

GAZETA



Wielkiego

Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 74. — W Czwartek dnia 28. Marca 1833.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, d. 2. (14.) Marca.

Przez reskrypt Cesarski z dnia 18. Lutego Rzeczywisty Radzca Stanu Marszałek Gubernialny Kijowski, Szambelan Hr. Tyszkiewicz, za nader gorliwą służbę, mianowany zostaje Kawalerem orderu S. Stanisława 1. klasy.

Dnia 27. Lutego przybył do tutejszej stolicy z Warszawy, Głównodowodzący czynną armią General-Feldmarszałek Xiążę Warszawski Hr. Paszkiewicz-Erywański.

Zeszłego Lutego odbyło się tu w stolicy do-
roczne posiedzenie „Towarzystwa zachęcenia
gospodarstwa leśnego.“ Prezes, Radzca Taj-
ny, Senator Poletika, zagaił je krótką przemo-
wą; przypomniał członkom przyjęte przez
nich obowiązki i wynurzył nadzieję skuteczne-
go, przy gorliwem ich spółdziałaniu, osią-
gnięcia celu, wskazanego towarzystwu Mo-
narszą wolą. Potem Sprawujący obowiązki
Sekretarza naukowego, członek towarzystwa
Radzca Kol. von Fock, czytał zdanie sprawy
o czynnościach towarzystwa od d. 25. Lutego
1832. To zdanie sprawy, zawierające wiele
ciekawych szczegółów, okazuje, iż w pierw-
szym roku swego istnienia, towarzystwo zaj-
mowało się wewnętrznem swoim urzędze-

niem i wszelkimi sposobami starało się wejść
w stósunki z rozmaitemi krajami rozległego
Państwa Rossyjskiego, ażeby zwrócić powsze-
chną uwagę na gospodarstwo leśne, wzbudzić
i rozszerzyć pożyteczne myśli o tej ważnej ga-
łęzi krajowego bogactwa. Pod tym względem
każdy krok postępnny, powinien cieszyć prawdzi-
wych synów Rossyi. Po zdaniu sprawy jeden
z członków odczytał uwagi o konieczności
ochronienia lasów obywatelskich od zniszcze-
nia i o korzyściach porządną gospodarki le-
śnej. Członek Radzca Stanu Fischer odczytał
ciekawą notę o wzroście i trwałości drzew,
i na dowód zawartych w niej twierdzeń, zło-
żył poprzeczne drzew różnych odcinki. To-
warzystwo postanowiło wybrać na członków
niektórych uczonych cudzoziemskich i auto-
rów znakomitszych dzieł w tym przedmiocie.
Nakoniec w imieniu towarzystwa podane zo-
stały do rozwiązania niekóre zagadnienia,
a z nich jedno przez Hr. Kuszelęwa-Bezborod-
ko, który za rozwiązanie go przeznaczył 50
czewr. zł. Zdanie sprawy, mowy i zadania do
nagród ogłoszone będą w Dzienniku Le-
śnym, który towarzystwo postanowiło wyda-
wać, i którego pierwszy numer wyjdzie w Ma-
ju bież. r.

Oddawna dawał się czuć niedostatek dokła-
dnego opisu Petersburga; tej najmłodszej, lecz
podobno najpiękniejszej ze stolic. Kiedy tak

jest szybkie szerzenie się i upiększanie Petersburga, iż osoby, które po kilkoletniej niebytności nanowo go odwiedzą, niepoznają ulic; kiedy corok powstaje mnóstwo nowych, lub się z gruntu przerabia starych gmachów, dawne opisy Stiorcha, Reimera, Swinina, malujące stolicę jak była przed dwudziestą i więcej laty, całkiem są dziś do oryginału niepodobne i innego, prócz historycznego, niemają użytku. Niedostatkowi temu zdaje się zupełnie zaradzać nowo teraz przedsięwzięte w językach: ruskim, francuzkim i niemieckim dzieło, pod tytułem: „Panorama St. Petersburga,” przez bezimiennego A. P. B., ozdobione 102 rycinami, sztychowanymi w Berlinie, wyobrażającymi głównejsze budowle miasta i okolice, tudzież sześcią planami. Dzieło to składać się będzie z pięciu xąg następnej treści: xięga I., Historia, Topografia i Statystyka Petersburga; xięga II.: Przewodnik mieszkańca Petersburgskiego; xięga III.: Wiadomości dla przyjeżdżających; xięga IV.: Zupełny obraz St. Petersburga, czyli ukaziciel wszystkich osoblności tej stolicy; xięga V.: Opisanie okolic Petersburga. Z przyczyny znacznego kosztu, jakiego wydanie tego dzieła, już drukującego się, wymaga, być może, iż otworzoną zostanie nań prenumerata, o której doniosą w swym czasie pisma publiczne.

Dnia 26. Lutego miało miejsce ogólne zgromadzenie członków towarzystwa żeglugi parowej między Petersburgiem i Lubeką. Z przyczyny słabości zdrowia Prezydenta General-Adjutanta Hr. Benkendorfa, posiedzenie zaigai Radzca Tajny Karniejew; z jego mowy i ze złożonego przytém zdania sprawy, bierzemy następne szczegóły o obrotach towarzystwa w ciągu zeszłego roku. Każdy z dwóch statków parowych: „Mikołaj I.” i „Alexandra,” odbył przeznaczoną żeglugę po dziesięć razy. Podróżnych było w ogóle osób 1,423; nadto przewieziono 95 pojazdów i 68 koni. Czysty zysk towarzystwa wyniosł 199,799 rub. 50 kop. Z r. 1831. zostawało zysku 68,827 r. 21 kop., co w ogóle za dwa lata czyni 268,626 rub. 71 kop. Z tej summy wydano po 80 rubli dywidendy na akcyę, to jest po 16 od sta; pozostałe zaś 108,626 r. 71 k. przyłączono do zapasnego kapitału, w celu oddania go na procent. Towarzystwo, jak twierdził mówca, nietyle ma na celu zyski materyalne, ile ogólne pożytki, które całe państwo, a nadewszystko interesa handlowe, odnoszą z użytecznych stosunków z zagranicą. Siąd ułatwienia dla podróżnych przez zmniejszenie cen za przejazd, będąc jedynym z obowiązków towarzystwa, następne na r. 1833. ustanowione zostały opłaty: za pokoje dla rodziny, na 3 osoby, kosztujące przed-

tem 750 r., będzie się pobierało tylko 700 r.; za pokoje B. i C. zamiast 650 r., tylko 600 r. Za drugie miejsca, zam. 185, tylko 175 r.; za pojazdy i konie, zam. 225, tylko 175 r. Mówca dodał, że w xięgach, wystawionych na każdym ze statków, do zapisywania przez podróżnych swych uwag, nieznaleziono nic innego, prócz pochwał: tak obejścia się kapitanów z przejeżdżającymi i porządku, jak i wszystkich w ogólności rozporządzeń.

B e l g i a.

Z Bruxelli, dnia 17. Marca.

Odkąd Belgia samostatna, a Bruxella następnie oddzielną się stała stolicą Królestwa, niewzmógł się wprawdzie handel w ogólności, ale jedna przynajmniej odnoga, wyrodek jakiś onego, t. j. handel papierami państwa. Dawniej też poczyniono tu niekiedy interesa w fondach, ale te jednak zawsze się tylko na szcuptą liczbę osób ograniczały, zawisłe regularnie od operacyi giełdy Paryżkiej albo Amsterdamskiej, tak dalece, że mniejsi kupcy i osoby prywatne nieznajdowały łatwo sposobności poświęcenia czasu i pieniędzy swoich zwodniczej grze giełdowej. Obecnie kiedy powinnością naszą, starać się o niepodległy kredyt, t. j. obmyślić długi nasze, zmienił się stan rzeczy, kiedy teraz w Bruxelli na giełdzie tak hazardują, jak w Paryżu. Wszelkich chwycono się środków, aby podźwignąć kurs papierów belgijskich i udało się to też nad spodziewanie pod zastłoną wielkich finansowych mocarstw, poczytujących miasto nasze za dość ważne, aby w niem agenta utraymywać; który, w nawiasie powiedziawszy, o wszystkiem lepiej zainformowany, niż Ministerium nasze. Zważywszy na krytyczne położenie skarbu i na niepewność położenia naszego politycznego, możnaby było to poczytywać za cud; ale przypuścić więcej niemożna, żeby handlarze fondów po doświadczeniach ostatnich lat 16 jeszcze czemu się dziwić mieli.

Zamiarem prostym odwiedzin Królowej Francuzkiej było macierzyńskie życzenie, przekonać się naocznie o stanie zdrowia naszej młodej Królowej. Naturalna jednak, że się pobyt małżonki Ludwika Filipa stał powodem do rozmaitych pogłosek, które tej podróży jedynie tylko polityczne podsuwają pobudki, rozpóścierając się z Bóg wie jakimi domysłami. Jeśli istotnie w tym momencie rodzina Królewska nad przedmiotami politycznymi się naradza, tedy z taką te obrady odbywa skrytością, że dotychczas ani słówko autentyczne niedoszło do uszu publiczności. To donoszę Panu z pewnością. — W położeniu naszym zresztą żadna niezaszła odmia-

na; myślimy, działamy i żyjemy — tymczasowo, i godłem naszym: „Przyjdzie ci czas, znajdzie się i rada.“

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 16. Marca.

Badanie obżałowanych dn. 15. Marca. Pan Drouze, w szkole którego Bergeron lekcyę dawał, daje mu zaszczytne świadectwo. — Przystawiono potem siostrę Janetego, ale ten oświadcza, iż nic z nią niechce mieć do czynienia, inaczej bowiem powtorzyłyby się sceny wczorajsze. — Badano potem nanowu Panią Eduard, przyjaciółkę Janetego; zeznania jej z wielu przyczyn nieuchodzą za zupełnie wiarygodne, wynikają jednak z nich okoliczności, niesprzyjające Janetemu. Zeznania krawca Roux, Pani Dufresnoy, której synowi Bergeron dał wymieniony karabin, wypadły na korzyść obżałowanego. Przez kilka tygodni przed 19. Listopada ćwiczył się Bergeron w ogrodzie Pani Dufresnoy w strzelaniu z pistoletu; niebył jednak wtenczas u niego Benoit, lecz inny przyjaciel, którego imię wymienić się on wzbraniał. Za naleganiem jednakże Pana Persil oświadczył, iż to był lekarz, nazwiskiem Meizinger. Natychmiast rozkazał sąd, aby po tego doktora posłano. — Inny świadek Danlier, zeznaje, że Bergeron te ćwiczenia w strzelaniu ciągle odbywał, aż na kilka dni przed 19. Listop. Obejrawszy pokazane sobie pistolety, poczytuje je za bardzo podobne do pistoletów, które widział w ręku młodego Dufresnoy, który często przytomny był ćwiczeniom Bergerona. — Młody Dufresnoy przeciwnie oświadcza, że Danlier kłamie, kiedy nawczas chorobą złożony, w ogrodzie bywać niemógł; niewidział więc tam żadnych pistoletów. Danlier powtarza wszelako zaklinając się zeznanie swoje. Bergeron zbija go, rękując, że 6 świadków dostawi, iż Danliera w ogrodzie niebyło. — Inne zeznania mniej były ważne.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 7. Marca.

Akt dotyczący się zwolania Korteżów, jako i proklamacye, które przy tej sposobności zazwyczaj do narodu bywają wydawane, już są ukończone i Królowi, jako też małżonce jego przełożone. Wszakże wzbrania się N. Pan dotychczas podpisać te dokumenta. Sprawy portugalskie mają podobno największy udział w tém namyślaniu się. Naza jutrz przełoży Hr. Ofalia Królowi projekt do prawa dotyczącego się wracających wychodźców i umieszczenia ich w wojsku. — Z Corunna donoszą, że choroba wybuchła w niektórych portach Galicyi, niejest cholera, lecz febra żółta; powiadają, że zaraza ta na okrętach

przybyłych z Gibraltaru się wdarła. Rząd wysłał lekarzy w miejsca dotknięte, a General-Kapitan prowincyi, General Murillo, wszelkich użył środków ostrożności, aby zaradzić dalszemu szerzeniu się choroby.

Z Barcelony, dnia 8. Marca.

Bandy buntowników, krążące się dotychczas po nad północną granicą państwa, zostały zniesione, wyjąwszy tylko dwie; jedną z tychże, liczącą 80 ludzi, dowodzi Kapitan ochotników, drugą, z przeszło 100 ludzi złożoną, niejakiś Movinero. Wojsko je ściga. General-Kapitan niewrócił jeszcze z podróży swojej z prowincyi. Wielu z pomiędzy ujętych powstańców osadzono w więzieniach tułtejszych i mają oni być oddani pod Sąd wojenny. Jeden z nich zawołał, gdy go przeprowadzano koło pałacu sprawiedliwości: „Niech żyje Król i Religia! Ale niech zginie stronnictwo!“

P o r t u g a l i a.

Z Lizbony, dnia 26. Lutego.

Numer Gazety Nadwornej od d. 18. aż do 26. żadnego niezawierają urzędowego doniesienia o wypadkach pod Porto. W nieurzędowej części następujące czytamy wyjątki z listów prywatnych:

„Villa Nova da Gaja, d. 17. Lut. — Z klasztoru da Serra uszło 6 Gallegos, ponieważ żadnej niepobierali żywności, a prócz tego jeszcze złego ze strony powstańców doznawali obejścia. Osoba wiarogodna, której się przed jakimś czasem udało ujść szczęśliwie z Porto, zapewnia nas, że tam już od 4 dni żadnego niebyło mięsa świeżego; sam Dom Pedro i orszak jego czasem przy stole wędzonką kontentować się musieli, przeto też wojska obce w najwyższym stopniu były zmęczone. Graje w tém mieście pomor, który między wielu innymi ofiarami sprzątnął także dwóch znakomych kupców. Wczoraj udał się Dom Pedro z Porto do da Foz, zapewne aby uniknąć widoku nieszczęść, które miastu zagrażają, i rozruchów, których wybuchu co chwila tamże się obawiają. Ręto-dzielnia, w której umieszczony był batalion 3ci powstańców, zgorzała, gdyż dobrze wymierzonym wystrzałem naszych nowo wystawionych baterii oprzeć się niezdolala. Zdaje się, że cała owa dzielnica miasta stała się pastwą płomieni, tak dalece, że powstańcy ani jednej z pomiędzy wystawionych tam baterii ocalić niepotrafili.“

„Valongo, dn. 17. Lut. — Żołnierze obcy równie jak portugalscy bezprześcannie opuszczają służbę powstańców i nieufność ku wojskom zagranicznym w Porto do tego doszła stopnia, że ich oddalono z San Joao da

Por i w ich miejsce tam umieszczono Portugalczyków. Powaga Solignaca po niepomysłnej utarczce d. 24. Stycznia wielki poniosła uszczerbek. Wojska były w stanie formalnego rozprzężenia i bezkarności; buntów co moment słuszenie z obawą wyglądało. Choroby w Porto powstać miały przedewszystkiem dla zupełnego niedostatku żywności i nadzwyczajnego zimna. Zamknięcie rzeki Duero i zbliżanie się wojsk Królewskich ściśnięcie powstańców na coraz szczuplejszy obręb. Mieszkańcy Porto mają się w tak nędznym i zasmucającym znajdować położeniu, że w dziejach oblężenia innych miast ledwo by się dał znaleźć przykład podobny. Uciemnienia obywateli wszelkie przechodzą wyobrażenie. Rząd buntowników nałożył na nich kontrybucyą miliona Krucadów, nieodważywszy się jednak, ogłosić tego w gazetach; posła wszakoż od domu do domu agentów swoich, aby summy, do wypłacenia których każdego z najmniejszych zniwala, drogą egzekucyi wybierać. Drugi dywizyon armii naszej posuwa się pod zasłoną bateryi coraz dalej, aby miasto, w którym drogość coraz bardziej się wzmacza, naokoło opasać.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 16. Marca.

Times dzisiejsza wyraża: „Po posłuchaniu Pana Dedel, Posła holenderskiego, u Króla Jmci, zaczynają w Cityi rozważać i w domyśle się zapuszczać, czy on szczęśliwszym będzie od poprzednika swego i czy rozwikle i długotrwałe ugody nareszcie dostąpią zamierzonego celu. Niezgadzamy się ze zdaniem tych, którzy się zbyt bujną cieszą nadzieją; obecnie jeszcze za rychło, aby pewne zdanie wynurzyć. Polityczny interes pytania holendersko-belgijskiego, prawie wcale ustał, ale w handlowych względach byłoby rzeczą bardzo życziwą, widzieć nareszcie tę sprawę załatwioną i nazawsze uchyloną.“

O ostatnich wypadkach w Irlandyi, czytamy w Dublin-Times, co następuje: „W niedzielę zeszłą banda Białonogich zakotawszy o godzinie 2. w nocy u drzwi domu Pana Sweeny w Castletown, w hrabstwie Mealt, domagała się, aby ją wpuszczono. Sweeny, człowiek zdecydowany, zapytał się naprzód, czego by żądali; powiedzieli mu, że powinien oświadczyć panu swemu, Robert Longfield, którego jest ekonomem, aby tenże trzy osoby, ojca i dwóch synów, nazwiskiem Hedge, którzy już od 30 lat u niego służyli, natychmiast odprawili. Następnie domagali się powtórnie, aby ich wpuszczono do domu; odpowiedziano

im, że mieszkańcy kamienicy niebawem do nich ognia dadzą, jeśli się natychmiast nieoddadą, i że za pierwszym tym wystrzałem z pałacu Pana Longfield, gdzie mocną umieszczono załogę, przynajmniej 50 zbrojnych na nich uderzy. Usłyszawszy taką pogroźkę Białonodzy się oddalili. O ćwierć mili stamtąd napadli na dom gospodarza Doran, i wyciągnawszy go z łóżka, okropnie go pokaleczyli. Podobnie postąpili sobie w domu innego gospodarza w sąsiedztwie. Niepodali jednak ani jednemu, ani drugiemu przyczyny tego okrucieństwa; rozumieją, że to się stało dla tego, ponieważ gospodarze tamci niechcieli się przyłączyć do powstańców; wszakże system trwogi okropnie się wzmógł w owych okolicach, że pokaleczeni, obydwa katolicy, nieodważyli się wyznać przyczyny, obawiając się, że wydawszy zabiegi zbrodniarzy, na większe jeszcze się narażą niebezpieczeństwo. — Człowiek wracający z gonitw konnych z Castle-Court, został przez tęże samą bandę okropnie zbity, potem oświadczył mu jeden Białonogi, że się tylko w osobie jego pomylił. Wystawić sobie można, jaki strach niższą szlachtę i dzierzawców w tamtych okolicach ogarnął. Każdy o tem się przekonał, że stan wojenny nierównie lepszy od takowego położenia kraju. — Gdy we wtorek zeszły w nocy karetą krajową (poczta prywatna) przejeżdżała koło karczmy na trakcie do Drogheda, w hrabstwie Louth, widział stangret budynek raptem się zapalający. Zatrzymawszy się więc na miejscu, obudził mieszkańców, o niebezpieczeństwie grożącym nie niewiedzących. Pokazało się, że w trzech rozmaitych miejscach pod dachem tlejący torf był podłożony. Za pomocą sąsiadów ugaszono ogień dość wczesnie. Właściciel domu, P. Courkin, jest teściem niejakiegoś Terney, który onegdaj przez 3 ludzi napadnięty, dzielny im stawiając odpór, jednego uchwycił i go do domu Courkina gwałtem sprowadził, gdzie go wydał policyi. Oczywiście, że lotry, przyjaciele jego, chcieli się przez podłożenie ognia zemścić na Panu Courkin. — Raptuśnicy, którzy papiery swoje zamienili na pieniądze, za głupstwo swoje zapewne gorzko będą pokutowali. W Kork, kupcy i inne osoby, prowadzące handel wywozowy, postanowili żądnych niekupować produktów, dopóki owe szturmowanie banków i domaganie się gotowizny, trwać będzie. Już nastąpiła stagnacya, i wieśniacy zboża swego, masła i bydła sprzedać niemogą. Targi zboża w Kork przepelnione, a chłopcy prawie wszyscy, nic nieprzedawszy, do domu wracać muszą.